

DZIEŃ ROSYJSKI



Wczoraj dwoje pianistów nam przypomniało, co to znaczy Szkoła Rosyjska. Wprawdzie oboje doszkalali się jeszcze na Zachodzie, ale podstawy zdobyli w kraju. Podstawy tak gruntowne, że na takiej bazie można się rozwijać w dowolnych kierunkach i podejmować poważne muzyczne wyzwania. Weźmy za przykład (anonsonowaną już z angielska) Yuliannę Avdeeva. Zapewne już z Rosji wyniosła dobrze oparty, dosadny dźwięk, wszechstronny warsztat techniczny i silny nawyk do muzykowania w każdym takcie utworu. Trudno mniemać, że przygotowanie do Chopina zdobyła dopiero w Szwajcarii. Słowianom Chopin jest tak bliski, że już samo odczucie i intuicja im podpowiada, jak go grać. A że są z natury bardzo emocjonalni i łatwo popadają w muzyce w dramatyczny patos, grają Chopina ze spotęgowaną ekspresją, osiąganą najczęściej wielką dynamiką i wyśrubowanym tempem. I tak się właśnie jawiła w Chopinie Yulianna Avdeeva na wczorajszym recitalu. We wszystkich formach większego formatu (Fantazja f, Scherzo cis, Ballada f i Sonata b) dopuszczała do tego, że wyolbrzymiona ekspresja wybujałych, wirtuozowskich finałów zacierała w pamięci wiele pięknych miejsc zagranych przedtem z głębokim wyczuciem. Dla przykładu przypomnę znakomitą pierwszą część Sonaty b-moll, którą potem przyćmił zbyt huczny finał. W Polonie As-dur Yulianna za wczas osiągnęła brzmieniową kulminację, przez co potem patos finału zdawał się już tonąć w hałasie. A przecież pianistka ta pięknie wyczuwa Chopina, co udowodniła w Mazurkach z op. 30. zagranych iście po polsku, świetnie uchwycając ich charakter i delectując się urokiem ich toku.

Wieczorem pojawił się na dusznickiej estradzie Rosjanin Denis Kozhukhin, istny kolekcjoner pierwszych nagrań w konkursach (ostatnio – imienia Królowej Elżbiety), wykształcony też w kraju, ale i przez różnych zagranicznych mistrzów fortepianu. Cieszy się już opinią fenomenu, ale ja nie od razu w to uwierzyłam, a to dlatego, że zaczął recital od Sonat Solera, które mi się w jego wykonaniu mniej podobały niż „Solery” Martiny Filjak grającej je bardziej „klawesynowo”, a więc wiarygodniej. Ale Chopinem (Sonata h-moll) Denis dosłownie od pierwszej frazy mnie zelektryzował i wywołał wiarę, że okaże się wybitny, w czym bynajmniej się nie pomyliłam. To był tak „rasowy” Chopin z całą swą przepastną głębią wyrazu, z genialnie wyczucymi wszelkimi wewnętrznymi proporcjami, prawdziwie chopinowskim tonem, fascynującą narracją toku, znakomitym wyczuciem napięć i odprężeń, bezproblemową techniką we wszelkich tempach i nasileniach – słowem Chopin z wszelkimi walorami, jakiego niezwykle rzadko się słyszy. Z nie mniejszym napięciem słuchało się w wykonaniu tego wielce utalentowanego Rosjanina fantastycznie zinterpretowanych „Obrazków z wystawy” Musorgskiego. Pianista charakteryzował je z tak trafną wyobraźnią, że doprawdy trudno o lepszy efekt. Na to wszystko jeszcze ujawnił niespożytą kondycję bezbłędnie bisując karkołomne utwory Ligetiego, Rachmaninowa i Szostakowicza. Artysta wywarł na wszystkich kolosalne wrażenie, o czym dobitnie świadczyła wymowna reakcja publiczności.

Ewa Kofin

BIULETYN FESTIWALOWY

65

Międzynarodowy
Festiwal Chopinowski
w Dusznikach-Zdroju
6-14 sierpnia 2010 r.

NUMER

7

12 SIERPNI 2010
3,00 ZŁ

CZWARTEK, 12 SIERPNI 2010

SALA KAMERALNA IM. JANA WEBERA
9.30 Kurs Mistrzowski - Prof. Jerome Rose

DWOREK CHOPINA
16.00 Recital fortepianowy - SOFYA GULYAK
Rachmaninow, Szostakowicz, Skriabin, Prokofjew
20.00 Recital fortepianowy - EWA KUPIEC
Chopin



GORĄCO POLECAM

Marcin Majchrowski



Długie lato w Nohant 1841 roku trwało od 18 czerwca do 4 listopada. Przebiegało chyba w dość leniwej i spokojnej atmosferze, od czasu do czasu przerywanej tylko a to wywracającymi nerwy zjawiskami natury, (trzęsienie ziemi 7 lipca, „drugie od trzydziestu lat”), a to wizytami przyjaciół (dwutygodniowy pobyt śpiewaczki Pauliny Viardot) albo przegranym zakładem (11 września prosi Fontanę o zakup pasztetu za - bagatela! - 30-40 franków). George Sand spędzała z Maurycym „po osiem godzin dziennie, rysując i malując”, Chopin głównie pracował: „robi swoje i złości się na fortepian. Kiedy wierzchowiec nie spełnia jego rozkazów, wymierza mu potężne uderzenie pięścią, tak że biedny instrument jęczy onac! [...] Wydaje mu się, że próżnuje, kiedy nie ugina się pod brzemieniem pracy”. Trudno się dziwić, że plonem tych wakacji było siedem nowych opusów (43-49), a więc po kolei: Tarantela As-dur, genialny Polonez fis-moll („rodzaj poloneza ale to więcej fantazja”), cudownie kolorowe, impresjonistyczne Preludium cis-moll („dobrze modulowane”), Allegro de concert – czyli zmienne w końcu w samodzielny utwór szkice do trzeciego koncertu fortepianowego, roztańczo-na Ballada As-dur, dwa Nokturny i wreszcie heroiczna, wielka, patriotyczna Fantazja f-moll. Chopin z jednej strony spozostępował, że stał się łagodny „jak dziecko w pieluchach”, z drugiej jednak potrafił popaść w całodziwne milczenie, albo złościć się na Liszta („będzie on może kiedyś królem w Abisynii”), na „zgrabną” intrygantkę Marię de Rozières („Kijem! Kijem! Starej łodydze”), na wydawców, wreszcie na zwolenników Towiańskiego („czy już zupełnie powariowali?”). Niby to wszystko tylko wyimki z korespondencji, okruczności rzeczywistości, ale mówią wiele o osobowości Chopina i okolicznościach, które przełożyły się na paletę nastrojów, odbijających się jak w zwierciadle w tych wszystkich cudownych kompozycjach. Do Juliana Fontany posyłał list za listem (w sumie 24), ze słynnymi „komisami”, czyli zleceniami dotyczącymi kopiowania utworów, spraw mieszkaniowych, kontaktów z wydawcami i tysiąca innych drobnych sprawunków (także łapki z kości słoniowej do drapania). Fakty niby znane, ale komu chciało by się dziś (poza Hanną Bakułą) przedzierać mozolnie przez grube i niewygodne tomiszczą korespondencji Fryderyka? Wystarczy jednak wsłuchać się w jego muzykę! Pobrzmiwia tam i jego życie prywatne, i wielka, polska publiczna sprawa. Toż w temacie Taranteli aż huczy plotkarski język pani de Rozières, w rozmarzonych modulacjach Preludium cis-moll albo idyllicznych dźwiękach mazurka z Poloneza fis-moll jak w spokojnej tafli przegląda się „czas przeładny” Nohant! Podpowiadam tylko – skojarzenia budzić mogą się różnorakie. W Fantazji f-moll filozof muzyki Theodor W. Adorno „wysłyszał” zmartwychwstanie Rzeczypospolitej, a Chopin zwierzał się Fontanie: „dziś skończyłem Fantazję – i niebo piękne, smutno mi na sercu – ale to nic nie szkodzi. Żeby inaczej było, może by moja egzystencja nikomu na nic się nie przydała”...



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



200. rocznica urodzin
Fryderyka Chopina
Obchodzona pod auspicjami UNESCO



Mistrzowska zmiana warty

Jak co roku, na półmetku Festiwalu prowadzenie Kursów Mistrzowskich przejmują drugi z zaproszonych profesorów. W tym roku po czterech intensywnych porankach z prof. Choong-Mo Kangiem, pieczę nad młodymi pianistami przejął prof. Jerome Rose.

Agata Wojtyła: To Pana pierwsza wizyta w Dusznikach. Proszę opowiedzieć o swoich wrażeniach.

Jerome Rose: W świecie muzycznym Duszniki kojarzone są przede wszystkim z prestiżowym Festiwalem, jednak każdy, kto miał okazję spędzić tu choć kilka dni podkreśla, iż niezależnie od pory roku jest tu bardzo zimne, ostre powietrze. Trochę się tego obawiam. Wymyśliłem nawet taką

tezę - sędzę, że Chopin właśnie z tego powodu nie pozostał w Dusznikach na stałe. Mimo umiłowanych przez pianistę krajobrazów, jego słabe zdrowie nie zniosłoby takich warunków klimatycznych.

A.W.: W jaki sposób rozpoczęła się Pana przygoda z dusznickim Festiwalem?

J.R.: Jestem organizatorem International Keyboard Institute & Festival, który odbywa się co roku w Nowym Jorku. Zeszłego lata gościem mojego Festiwalu był Dyrektor Artystyczny dusznickiego wydarzenia - prof. Piotr Paleczny, zatem przyjeżdżam tu w ramach rewanżu!

A.W.: Odwiedza Pan Polskę nie tylko w celach zawodowych...

J.R.: Rzeczywiście często bywam w Polsce. Mój ojciec pochodził z Koła. Dzia-

dek był tamtejszym artystą - malował ceramikę. Jakiś czas temu wybrałem się wraz z synem w sentymentalną podróż do tego miejsca. Uważam, że warto być świadomym swoich korzeni.

A.W.: Czy lubi pan edukować młodzież pianistyczną i czy Polscy uczniowie wyróżniają się w jakiś wyjątkowy sposób?

J.R.: Jestem profesorem od ponad 50 lat i bardzo lubię swój zawód. Mimo to staram się równoważyć pracę pedagogiczną z działalnością pianistyczną. Jeśli chodzi o studentów, to przyznam, że uczniowie z Polski są mi dobrze znani, jednak od lat wychodzę z założenia, że niezależnie od narodowości - zły student, to zły student, a dobry student, to dobry student!

Rosyjski program

Dziś o godz. 16.00 przed dusznickimi melomanami wystąpi Sofya Gulyak.

Marta Wietrzykowska: Jako pierwsza kobieta na świecie wygrałaś konkurs w Leeds. Czy ten fakt napawa Cię dumą?

Sofya Gulyak: Byłam i nadal jestem bardzo szczęśliwa, że udało mi się wygrać, ale to, że jestem kobietą nie spotęgowało mojej radości z wygranej.

M.W.: Nie pochodzisz z rodziny o muzycznych tradycjach. Co skłoniło Cię do

wybrania zawodu pianistki?

S.G.: To był naturalny proces. Naukę gry na fortepianie rozpoczęłam mając 6 lat. Początkowo nie myślałam, że to będzie mój zawód. Nie marzyłam o tym, żeby zostać pianistką, koncertować i wygrywać konkursy. Rok po roku muzyka i fortepian stawały się dla mnie coraz ważniejsze...

M.W.: Czy jest miejsce na świecie, w którym chciałabyś zagrać?

S.G.: Myślę, że takim idealnym miejscem byłaby Australia i Nowa Zelandia. Chciała-

bym spróbować zagrać dla tamtejszej publiczności, zobaczyć i poczuć ich reakcje...

M.W.: Dzisiejszy koncert będzie Twoim dusznickim debiutem. Co czujesz w związku z tym występem?

S.G.: Jestem bardzo podekscytowana, bo to naprawdę znany Festiwal. Zagram tu swój ulubiony repertuar, na który składają się utwory samych rosyjskich kompozytorów. Rzadko wykonuję ten program i cieszę się, że będę miała ku temu sposobność właśnie w Dusznikach.

Dumny Śląsk

Z Markiem Łapińskim, Marszałkiem Województwa Dolnośląskiego rozmawia Maciej Schulz.

M.S.: W jaki sposób na Dolnym Śląsku obchodzony jest Rok Chopinowski?

M.Ł.: Obchody 200. rocznicy urodzin Fryderyka Chopina to wielka szansa dla promocji polskiej kultury. Dlatego też uroczystości Roku Chopinowskiego w naszym regionie muszą mieć właściwą oprawę. Do najważniejszych wydarzeń rocznicowych należy oczywiście 65. Międzynarodowy Festiwal Chopinowski w Dusznikach Zdroju. To przedsięwzięcie, cieszące się znakomitą marką nie tylko w Polsce, ale też na arenie międzynarodowej. W święto muzyki Chopina włączyły się także instytucje kultury Samorządu Województwa Dolnośląskiego oraz stowarzyszenia i fundacje, które otrzymały z budżetu województwa dofinansowanie na realizację projektów poświęconych twórczości Chopina.

M.S.: W jaki sposób UM wsparł organizację Festiwalu Chopinowskiego?

M.Ł.: Wsparliśmy Fundację Międzynarodowych Festiwali Chopinowskich w Dusznikach Zdroju dotacją na organizację 65. edycji Festiwalu Chopinowskiego. Wierzę, że program festiwalu oraz mistrzowskie wykonania artystów usatysfakcjonują muzyczne gusta nawet najbardziej wymagającej publiczności.

M.S.: Jakie inne wydarzenia kulturalne wspiera w tym roku dolnośląski UM?

M.Ł.: Pielęgnowanie dziedzictwa kulturowego i troska o stały rozwój kultury Dolnego Śląska należą do najważniejszych zadań Samorządu Województwa. W 2010 r. Samorząd przeznaczył już 1,7 mln zł dotacji na rozwój kultury i ochronę dziedzictwa kulturowego naszego regionu. Dotację otrzymała m.in. Wrocławski Festiwal Jazzowy Jazz Nad Odrą, Międzynarodowy Festiwal Moniuszkowski

w Kudowie Zdroju, Ogólnopolski Turniej Chórów Legnica Cantat, Jaworskie Koncerty Pokoju, czy Young Classic Wratysława. Międzynarodowy Festiwal Filmowy Era Nowe Horyzonty otrzymał 1 mln zł z Regionalnego Programu Operacyjnego. Tegoroczne Europejskie Dni Dziedzictwa tradycyjnie odbędą się dzięki dotacji naszego Samorządu. Dofinansujemy też wiele inicjatyw o zasięgu lokalnym. Rok 2010 ogłosiliśmy rokiem Marianny Orańskiej, w uznaniu dla jej wkładu w rozwój śląskiej społeczności i wartości, którym hołdowała. Promujemy także cykl wydarzeń odbywających się pod szyldem Dni Dolnego Śląska. Wyróżniającym się instytucjom oraz twórcom kultury przyznajemy Dolnośląską Nagrodę Kulturalną SILESIA oraz Nagrodę Marszałka Województwa Dolnośląskiego. Przyznajemy również stypendia w zakresie twórczości artystycznej, opieki nad zabytkami i upowszechniania kultury.

KONCERT W DOMU



Dziś o godz. 20.00 recital w Dworku Chopina zagra rodowita duszniczanka - Ewa Kupiec. Występ ten będzie dla artystki wyjątkowy, a ona sama ma nadzieję, że coraz częściej bywać będzie w rodzinnych stronach.

Z Ewą Kupiec rozmawia Maciej Schulz.

M.S.: Dzisiejszy koncert pewnie będzie dla Pani wyjątkowy...

E.K.: Na pewno. Ostatni raz byłam w Dusznikach 20 lat temu. Tyle czasu potrzebowałam, aby zdobyć doświadczenie i docenić miejsce, w którym się urodziłam. Wracam do Dusznik z wielkim sentymentem i wdzięcznością, ale już bez strachu, ale muszę coś komuś udowodnić. Takie uczucie towarzyszyło mi gdy byłam studentką i zaraz po szkole, kiedy bałam się krytyki.

M.S.: Dziś podziwiać będzie Panią także rodzina.

E.K.: Oczywiście. Cieszę się, że mój ojciec nadal tu mieszka. Duszniki były moim błogosławieństwem i przekleństwem jednocześnie. Z jednej strony tutaj się urodziłam i wychowałam, ale z drugiej strony chciałam stąd uciec, bo nie widziałam tu dla siebie perspektyw.

M.S.: Mieszkała Pani blisko Dworku. Czy to spowodowało, że pokochała Pani Chopina?

E.K.: Jak najbardziej. Mój ojciec grał na skrzypcach w orkiestrze uzdrowskiej i bardzo kochał muzykę. Muzyka była cały czas obecna w naszym domu. Mieliśmy pianino, mój starszy brat próbował grać na skrzypcach, dziadek grał na wiolonczeli, a wujek na fortepianie. To naznaczyło całe moje życie. Miłość ojca do muzyki, życzenie abym poszła do szkoły muzycznej, wyrwała się stąd i grała, to były decydujące impulsy.

M.S.: A jak wspomina Pani Festiwale z dzieciństwa?

E.K.: Bardzo kochałam i Festiwal, i miasto. Moje dzieciństwo było bardzo szczęśliwe, pozbawione dramatów. Pamiętam, jak bawiłam się w lecie w Parku Zdrojowym, słuchając Chopina. Piękne wspomnienia.

M.S.: Zatem pasja przerodziła się w zawód...

E.K.: To nie jest zawód. Ta profesja wymaga poświęcenia, miłości i pasji. To jest powołanie. Cały czas trzeba myśleć o muzyce i pracować nad sobą. Na świecie jest niewielu pianistów z powołania, którzy potrafią żyć z muzyką i oddawać ją publiczności. Oprócz talentu, upór i dyscyplina są kluczami do sukcesu pianisty.

M.S.: Plany na przyszłość?

E.K.: Ten rok jest dla mnie szalenie ważny - teraz Chopina graję na całym świecie. W przyszłym roku planuję tournée po Australii. Mam jednak nadzieję, że coraz częściej będę pojawiała się w rodzinnych stronach. Za kilka miesięcy chcę też nagrać płytę z muzyką węgierską i rumuńską, a potem Sonatę Wiolonczelową Chopina i inne utwory wiolonczelowe z niemieckim muzykiem Johannesem Moserem.

